

W Wielki Piątek przyszło Stali zagrać w Rzeszowie. Chociaż termin ten mi się nie podobał, to jednak pokusa zobaczenie meczu nyskiej drużyny w fazie play-off była olbrzymia. Do tego nigdy wcześniej nie byłem na Hali Podpromie, a od dawna chciałem. Wybrałem się więc na oba mecze tych zespołów. Pojechałem autokarem z Klubem Kibica. Atmosfera była znakomita. Daliśmy z siebie wszystko. Niestety nasi ulubieńcy nie wzniesli się na wyżyny.



W uproszczeniu pierwsze dwa sety wyglądały tak, że oba zespoły zdobywały punkt za punkt, ale co parę piłek Stalowcy robili prosty błąd i gospodarze im uciekali. Stal była wyraźnie słabsza. Przede wszystkim odstawała w grze obronnej. Każda „kiwka” Resovii za nasz blok dawała jej punkt. Nasz zespół nic nie bronił. Natomiast nawet nasze znakomite zagrania były przez miejscowych podbijane. Patrząc w statystyki, to wynika, że Resovia obroniła 16 piłek, a Nysa 12, z tego Ben Tara aż 4. Nie wiem co tu zaliczono naszemu znakomitemu atakującemu, który jednak w obronie gra poniżej ligowej przeciętności. Podobnie jak nie wiem jak to możliwe, że rzeszowianie obronili tylko cztery piłki więcej. Fatalnie tego dnia wyglądał nasz libero. Słabo

prezentował się chorwacki „sypacz”. Nasz blok kompletnie nie radził sobie gdy gospodarze grali „krótką”.

Nadzieja pojawiła się w trzeciej partii, w której nyski zespół prowadził 21:16, a potem 23:21. Nawet w takiej sytuacji nie udało nam się wygrać. Znowu proste błędy o tym zadecydowały. Najpierw fatalne przebiecie piłki przez Zerbę, które wyglądało jak w czasie gry na trzepaku. Pomimo oddawania piłki za darmo posłał ją w aut. Po chwili fatalnie prostą piłkę przyjął Rafał Buszek.

Kibice z Nysy, podobnie jak ja, doceniają awans do „ósemki” i wiedzą, że Resovia jest zespołem lepszym. Jednak liczyliśmy na niezwykle ambitną grę i wzniesienie się na wyżyny. Niestety nie mogą uznać, że tak było. Bezdyskusyjnie nie wznieśli się na swoje wyżyny. A szkoda, bo Resovia nie zagrała nic wielkiego. Prawdopodobnie dlatego, że nie musiała.

Nasz autokar ruszył z Nysy o 10.45. Niestety duży korek był na wjeździe na odcinek autostrady A4 Katowice – Kraków, a potem na zjeździe z niego. Choć jechaliśmy prawie bez postojów, to pod halą pojawiliśmy się o 17.15. Na szczęście miejscowa ochrona działała bez zarzutu i bez zbędnych „udogodnień” wprowadziła nas na sektor. Tam wraz z osobami, które przyjechały samochodami, było nas czterdzieści trzy osoby. Byliśmy oflagowani, mieliśmy baner, sektorówkę, kilka flag do machania oraz dwa bębny. Przez całe spotkanie prowadziliśmy głośny doping. Usłyszałem od paru osób, które oglądały ten mecz w telewizji, że było nas lepiej słyszeć od miejscowych. Dodam, że mieliśmy niezłe miejsce i do tego hala jest dość akustyczna.

Po przegranym spotkaniu główna grupa pojechała autokarem do Nysy. Ci, którzy przyjechali samochodami zostali. Również ja pozostałem na nocleg w Rzeszowie. Nie chciałem wracać w nocy, żeby po kilku godzinach snu znowu jechać na mecz.

Spotkanie to oglądało 1350 osób, przez co na hali było wiele pustych krzesełek. Poszczególne sety Stal przegrała do 21, 18 i 24.

{morfeo 634}